

GLÓŚ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 11 (997)

22 marca 1990 r.

Cena 200 zł

JAK DOJEŹDZAĆ DO PRACY?

Komu to się opłaca?

W styczniu br. dowozi pracowników kosztowały ok. 136,5 mln zł, z tego 63 mln kosztował własny transport, a resztę wynajęto w PKS autobusy. Od lutego WSK zrezygnowała z dwóch tras w PKS Chełm, a od marca z 5 tras w PKS Lublin. Dowóz własnym transportem ma być kontynuowany na 16 trasach dla 560 pracowników.

WSK posiada 23 autobusy. Koszt jednego kilometra wynosi (tylko płaca kierowcy, paliwo i drobne

naprawy) ok. 1900 zł. Jeżeli policzyć by całość kosztów (amortyzację, remonty, ogumienie itp.), to 1 km kosztuje ok. 3600 zł.

Dział Finansowo-Kosztowy wyliczył opłaty dla pracowników za dowóz transportem WSK. Za dowóz z Lublina pracownik miałby od 1 kwietnia płacić 63-65 tys. miesięcznie (proponując EFK nie była jeszcze rozpatrywana przez dyrektora). Do kalkulacji przyjęto koszt 1 km równy 1900 zł (a nie 3600).

W NUMERZE:

● POLICJANCY ZE ŚWIDNIKA ● CZY AMERYKANIE NAM POMOGĄ? ● HISTORIA RADIA „SOLIDARNOŚĆ” (CZ. II) ● KTO STANIE DO WYBORÓW? ● PRZEDWIOŚNIE U DZIAŁKOWCÓW ● SPORT ● INFORMATOR ● LISTY DO REDAKCJI

Kto stanie do wyborów?

Za kilkanaście tygodni wybory do samorządu terytorialnego. Kto „weźmie władzę” w mieście zdecydować wyborcy. Chcielibyśmy im ułatwić podjęcie decyzji na kogo głosować. Przedstawiamy pierwsze informacje, które udało się nam uzyskać do 15 marca br.

SDRP

ROMAN KULIŃSKI, przewodniczący oddziału SDRP w Świdniku. Chcemy być partią aktywną, zdolną do stawiania czoła bieżącym problemom. Nie szukamy przeciwników i nie dążymy do prowadzenia walki politycznej. Uważamy, że bieżące problemy społeczne są wystarczającym przeciwnikiem. Pragniemy uświadomić ludziom, że SDRP jest organizacją nie mającą wiele wspólnego z PZPR, mimo, że wielu naszych członków ma partyjną przeszłość. Nastąpiły tak duże przeobrażenia, że ludzie uważają nas za kontynuatorów byle PZPR, wykazując po prostu brak orientacji. Podstawowe tezy naszego programu to:

- szeroko rozumiana samodzielność Świdnika
- unormowanie sytuacji w zatrudnieniu, szczególnie dotyczy to kobiet
- rozwój kulturalny mieszkańców miasta.

To oczywiście tylko część z wielu problemów społecznych. Walka z nimi stanowi sens naszego działania.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW WSK

LIDIA CZYŻ — przewodnicząca ZZZP WSK. Odcinamy się od wszelkiej działalności politycznej, interesując nas sprawy pracownicze, związkowe i im właśnie poświęcamy całą naszą uwagę. (a)

PSL „ODRODZENIE”

PIOTR BUKOWIŃSKI — przewodniczący KM PSL „Odrodzenie”. Nie umiem jeszcze powiedzieć kto będzie nas reprezentować w wyborach do organów samorządu terytorialnego w Świdniku. Nasza partia jest jednak zdecydowana wystawić kandydatów. Program wyborczy również jest dopiero opracowywany. O dalszych szczegółach będzie można mówić najwcześniej w przyszłym tygodniu.

(Dokończenie na str. 5)

„Solidarność” w PGKiM

W PRZEDSIĘBIORSTWIE GOSPODARSTWA KOMUNALNEJ I MIESZKANOWEJ POWSTAŁ ZWIĄZEK ZAWODOWY „SOLIDARNOŚĆ”. ZACZĘLI ORGANIZOWAĆ SIĘ W STYCZNIU.

Powołano Komitet Założycielski, który składa się z 11 osób. 15 lutego br. odbyło się pierwsze zebranie pracowników. Związek liczy 35 osób.

— Jest to na razie niewielka grupa — mówi przewodnicząca Komitetu Założycielskiego LUCYNA MATEJCZUK — ale największą naszą troską jest to, że w związku skupieni są ludzie z dwu zakładów: Transportu i Wodociągów. Niechcąc, czy raczej obawiając wstąpienia do nas, ma głębsze podłoże, ludzie pamiętają represje jakie doznały

członków „Solidarności” z 1981 roku. Nie bardzo ufają, że to się już nie powtórzy. W małych przedsiębiorstwach, a takim jest nasz zakład, bardzo dokładnie można dokuczyć pracownikowi.

W PGKiM potrzebne są zmiany i to istotne. Nie jest nam mieszkańcom miasta obojętne, jak gospodarzy się i wydaje w tym zakładzie pieniądze. Tym bardziej, gdy okazało się, że aż 71% czynszów za spółdzielcze mieszkania stanowią opłaty za usługi wykonywane przez PGKiM. Zamiast tylko za wodę, oczyszczanie miasta, kanalizację, płucimy za przester etatów, niewłaściwie wykorzystanie transportu — a więc za to wszystko — co po prostu nazywamy złą gospodarką. Jest tych przykładów wiele, nawet po-

stronnego obserwatora może zdziwić, że zatrudniający 230 osób ma aż 3 dyrektorów. Związkowcy dodają, że kierowników trudno policzyć. Tylko w brigadzie porządkowej na 11 pracowników są aż dwa etaty funkcyjne. Nie ma się więc co dziwić, że dyrektor ma czas na zajmowanie się takimi drobnostkami jak decydowanie o urlopach pracowników. Zdarzają się więc paradoksy tego typu, że na urlop są raptem zaplanowane już w listopadzie, wysłała się pracownica, bez względu na sytuację w dziale. Tak właśnie było niedawno w jednym z działów, gdzie większość pracowników była nieobecna z powodu choroby, a jednemu pracującemu, wystawiono kartę urlopową.

(Dokończenie na str. 5)

Droga do samorządności

13 marca, o godz. 16.30 w auli Jana Pawła II kościoła Najświętszej Marii Panny w Świdniku, z członkami Komitetu Obywatelskiego spotkał się poseł na Sejm RP — ZYGMUNT ŁUPINA.

Gość omówił szczegółowo konstrukcję samorządu terytorialnego oraz dwójki rodzaju system wyborów do organów samorządowych. W miastach liczących do 40.000 mieszkańców obowiązywać ma system większościowy, a w miejscowościach powyżej 40.000 mieszkańców — system proporcjonalny. W systemie większościowym wystawiona będzie lista kandydatów na których głosować będą obywatele. Wybory wygra tylko ten z kandydatów, który uzyska więcej głosów od pozostałych. Zarząd, burmistrz (w gminach — wójt),

prezenta (w dużych miastach) — wybierać będzie wyłoniona w wyborach Rada.

W systemie proporcjonalnym kandydatów będą listy zgłoszone przez poszczególne partie lub grupy obywateli. Na każdej z nich umieszczonych będzie 5-10 kandydatów, a wyborcy głosować będą na konkretną (wybraną przez siebie) listę wyborczą i nazwiska na niej umieszczone, identyfikując się tym samym z programem proponowanym przez partię lub grupę, która listę zgłosiła.

Zygmunt Łupina mówił także o źródłach dochodu samorządu terytorialnego oraz uprawnieniach Rad wyłonionych w wyniku wyborów samorządowych.

Pytania do posła dotyczyły m. in. istoty proporcjonalnego systemu wyborczego, losów ustaw: o polskiej państwowej i ustawy zwracającej zagarnięte niegdyś mienie. (man)

PRZED ODLOTEM



Fot. archiwum

Zebranie Przedstawicieli w Spółdzielni

W Spółdzielni Mieszkaniowej zakończył się cykl spotkań z mieszkańcami, podczas których wybrano przedstawicieli do organów przedstawicielskich spółdzielni. Następnym etapem do wyboru Rady Nadzorczej, którą powoła Zebranie Przedstawicieli.

Zebranie Przedstawicieli odbędzie się 28 marca w klubie Emka o godzinie 17.00. W porządku obrad oprócz czynności proceduralnych a więc wyborze komisji: mandatowej, wnioskowej, wyborczej, statutowej i skrutacyjnej jest zgłaszanie kandydatów do Rady Nadzorczej i wybory do Rady.

Przyjęte też zostanie sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Społecznej Komisji Mieszkaniowej za 1989 r., bilans spółdzielni, fundusz nagród na 1990 rok, i suma zobowiązań jakie spółdzielnia może zaciągnąć na realizację zadań inwestycyjnych.

Najważniejszą sprawą będzie udzielenie absolutorium poszczególnym członkom Zarządu. Jeżeli Zebranie Przedstawicieli odmówi udzielenia absolutorium, nastąpi zmiana Zarządu Spółdzielni.

Podczas zebrania przyjęto zostanie projekt zmian w Statucie, zatwierdzone będą wnioski z zebranych grup członkowskich.

Policjanci ze Świdnika

W POLSCE DOKONUJE SIĘ ZMIANA USTROJU POLITYCZNEGO. OCHODZIMY OD MODELU KOMUNISTYCZNEGO PAŃSTWA TOTALITARNEGO. UMOWY „OKRĄGLEGO STOŁU” I UBIEGŁOROCZNY KOMPROMIS MIĘDZY PZPR I OKP POZOSTAWIŁY JEDNAK W RĘKACH BYLEJ PZPR DWA WAŻNE OBSZARY ŻYCIA PAŃSTWA: WOJSKO I SPRAWY WEWNĘTRZNE. WYDARZENIA NIE STÓJĄ JEDNAK W MIEJSCU.

RESORT

Można wyróżnić trzy programy reformowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (czyli Resortu). Zwolennikami pierwszego z nich jest szeroko rozumiane kierownictwo obecnego MSW. Nie wydaje się jednak, aby ten program uzyskał poparcie jakiegokolwiek istotnej grupy społecznej. Autorami drugiego są działacze Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Program powstał i jest dyskutowany w środowisku zawodowych milicjantów. Trzeci program powstaje w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym, NSZZ „Solidarność” i ruchu Komitetów Obywatelskich a dyskutowany jest na otwartych zebraniach społeczeństwa.

Punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłym kształtem policji państwowej jest doświadczenie ostatniego 45-lecia. PRL-owski model Resortu wprowadzono w latach stalinowskich. Najważniejszą jego częścią była Służba Bezpieczeństwa (wcześniej Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego). „Bezpieczniacy” kontrolowali wszystko — kadrę kierowniczą, uczelnie, artystów, księży i Kościół, młodzież i emerytów, partię i MO (sprawdzali czy milicjanci chodzą do kościoła, bio-

ra śluby kościelne, chrzczą dzieci).

Milicja Obywatelska miała pilnować porządku. Swoją robotę wykonywała różnie — sami milicjanci mówią, że nieźle, niezależni eksperci, że raczej marnie, ten drugi pogląd zdaje się też przeważać w opinii publicznej.

SB była w stosunku do MO uprzywilejowana. Pracownikom SB lepiej płacono, trafiali tam ludzie lepiej wykształceni, SB miała głos decydujący w wielu sprawach. Zwykli milicjanci mieli gorsze warunki pracy, większe obowiązki, gorsze wyposażenie w sprzęt techniczny. Działacze opozycyjnych zdumiewała np. wielka ilość pomieszczeń zajmo-

wanych przez SB w obu komendach w Lublinie — SB dysponowała mniej więcej połową budynków na Narutowicza i na Północnej.

Do tego wiele etatów milicyjnych pochłaniało ZOMO, przynajmniej w ostatnich latach mało użyteczne w pracach porządkowo-śledczych, a kojarzone głównie z tłumieniem demonstracji.

Resort nie miał w społeczeństwie dobrej opinii. SB budziła strach i nienawiść, ZOMO przerażało brutalnością, a MO oskarżano o nieskuteczność i trochę lekceważono (choćby w tysięcznych dowcipach o milicjantach).

Pracownicy Resortu mieli liczące się przywileje — stosunkowo wysokie pobory, przyspieszone i wyższe emerytury, łatwość otrzymywania mieszkania, wewnętrzne sklepy, talony itp. Mimo to

(Dokończenie na str. 4)

Kronika tygodnia

- W 40 lecie Społecznej Inspekcji Pracy przedstawiciele dyrekcji, Samorządu Pracowniczego i Związku Zawodowego spotkali się z wydziałowymi społecznymi inspektorami pracy. Wyróżnieni inspektorzy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.
- W WSK ogłoszono przetarg wyposażenia urządzeń kandydackich.

- W Świdniku przebywali na spotkaniach środowiskowych poseł Zygmunt Łupina i senator Janusz Stepiński.
- Otwarto Dom Rzemiosła w mieście.
- Biblioteka Miejska prowadzi sprzedaż książek. Są one tańsze i pojawiają się wcześniej niż w księgarni.
- Giełdę rozmaitości organizował Klub „Iskra”.

(k)

Dyrektorzy w W-340

W środę, 7 marca, kilka minut przed 15.00 w świetlicy wydziału 340 brak wolnego miejsca. O 15.15 wraz z kierownikiem wydziału na salę weszli: dyrektor naczelny WSK Świdnik — JERZY BOJKO oraz z-ca dyrektora d.s. produkcji — TADEUSZ KOCHANOWSKI.

Spotkanie rozpoczął kierownik W-340 — MIECZYSLAW ZWOLAK, który w krótkim referacie przedstawił wyniki osiągnięte przez wydział w ubiegłym roku oraz perspektywy rysujące się przed wydziałem w roku bieżącym. Nadal będziemy produkować — powiedział — detale do samolotu AN-72, detale i koła zębate dla Czechosłowacji, detale do etykielarek. Zlecenia z zewnątrz dla W-340 — to 21.584 godzin robocze. Wydajność pracy w wydziale powinna w br. wynieść 3.180 godzin na 1 pracownika.

W tej chwili — rozpoczął Jerzy Bojko — dyrektor naczelny WSK, nie można twierdzić, że dobrze się dzieje. Jako zakład ratujemy się czym możemy. Podstawową sprawą dla nas jest produkcja i sprzedaż śmigłowców kontrahentom zagranicznym. W nowej sytuacji ekonomicznej WSK musimy znaleźć nowych ludzi — dobrych fachowców, potrafiących działać. Szukamy nowych zleceń na produkcję lotniczą — prowadzimy rozmowy z trzema firmami lotniczymi: „AGUSTA” — z Włoch (docelowo — mini-śmigłowce), AERO-SPECIAL z Francji (centroplaty do samolotu ATR-72) i MAC DONALD DOUGLAS z USA. W dziale produkcji cywilnej trwają prace nad uruchomieniem produkcji etykielarek i automatów do materiałów sypkich (na potrzeby przemysłu spożywczego), dział Głównego Mechanika rozszerzył kooperację z Austrią na urządzenia do powlekania kabli, wsporniki pod anteny satelitarne...

Z sali padają pierwsze pytania. Czy jest możliwość obniżenia kosztów wytwarzania? Co z akordem? Jak zmieniła bieżącą strukturę zatrudnienia w przedsiębiorstwie? Co zrobić z nie najlepszą przecież strukturą zarządzania w WSK? Jak efekty dla rozbudowa hali wydziałowej? Kto odpowiada za zaistnienie w W-340 zlej sytuacji? Czy w związku z nową sytuacją ekonomiczną WSK można spodziewać się masowej redukcji etatów? Ilu ludzi w związku z tym przejdzie na wcześniejsze emerytury?

Koszty wytwarzania produktu podstawowego Wytwórni — mówi dyrektor naczelny — nie mogą być styżne. Produkt powinien być sprzedawany w WSK po cenie wydziałowej.

wej. Musimy zmniejszyć koszt 1 godziny przepracowanej w zakładzie. Dziś jest on wypaczony, wynosi bowiem 89.000 zł (!) Cena powinna być elastyczna, inaczej nie da się dziś handlować.

Istnienia akordu w zakładzie — mówi Jerzy Bojko — nie można wiązać ze sprawą wydajności pracy, dlatego też planujemy przejście na system dniówkowy, najprawdopodobniej od 1. maja br.

Struktura zatrudnienia w WSK — odpowiada na trzecie pytanie dyrektora — kształtuje się mniej więcej tak: 1/3 to pracownicy bezpośredniej produkcji, 1/3 — pracownicy produkcji pośredniej i 1/3 — to umysłowi. Gdybyśmy mieli napalenie robot w wydziałach — mógłbyśmy dokonać przesunięć. To — po pierwsze. Po drugie — można by było pewną ilość ludzi zwolnić z pracy (np. 400 — 500 osób) — fabryka by ile na tym nie wygrała, jednak póki sytuacja mocno nas nie przysięka — nie będę decydował się na ten krok, bo dziś zwolnienie kogoś to bardzo trudna sprawa. Jednocześnie zaznaczam, że nikogo z zewnątrz nie przyjmujemy, rezygnujemy także ze stypendiów fundacyjnych. Z zadowoleniem odnotowuję znaczny spadek absencji chorobowej i liczby zwolnień lekarskich.

Kwestiom: rozbudowy hali wydziałowej i zaistnienia w W-340 zlej, nie odpowiadającej wymogom wydziału, swnicy — Jerzy Bojko obiecuje przywrócić się zaraz po spotkaniu.

Grupowych zwolnień pracowników w WSK nie będzie. Możliwe jednak że niektórzy przejdą na wcześniejsze emerytury. I takie rozwiązanie będziemy proponować kobietom — jeśli pracują 35 lat i dłużej — mężczyznom — jeśli pracują 40 lat i dłużej. Od 1 lipca br. te kategorie pracowników nabywają prawa emerytalne, choć niekoniecznie muszą już wówczas z zakładu odejść.

Po wypowiedzi dyrektora naczelnego głos zabiera główny technolog — inż. ANDRZEJ KOKOSZKA. Jego wyjaśnienia nieuzupełnił spodybali się pracownikom. STANISŁAW RÓG podjął polemikę z inż. A. KOKOSZKA. Spór będzie kontynuowany na spotkaniu kierownika i załogi W-340 z zakładowymi technologami.

Na koniec głos zabierają jeszcze:

przewodniczący NSZZ „Solidarność” WSK Świdnik — MARIAN KRÓL oraz z-ca dyrektora d.s. produkcji — Tadeusz Kochanowski.

Marian Król mówił o nie przystawaniu do siebie optymistycznych informacji o reorganizacji, o rozmowach o kontraktach zagranicznych na przyszłość oraz zmniejszaniu się ilości pracy na wydziałach i na ciele niedobrych struktur zarządzania i zatrudnienia.

Odpowiadając — dyrektor naczelny zgodził się z uwagami szefa „Solidarności”, ale przypomniał o zmianach już wprowadzonych i zamierzeniach zmieniających zarządzanie zakładem.

Zebrań skończyło się tuż przed 20.00. Pełna do końca świetlica potwierdza o potrzebie kontynuowania tej formy kontaktów między pracownikami a dyrekcją.

Marek Nowak

Dla najbardziej potrzebujących

W poniedziałek, 12 marca, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego obradował Zespół Koordynacyjny d.s. Pomocy Społecznej. Obródom przewodniczył z-ca dyrektora Świdnickiego ZOZ-u PIOTR ZAJĄCZKO-WSKI.

Dyskutowano nad udzieleniem pomocy materialnej dzieciom z rodzin najgorzej sytuowanych.

LIDIA SIKORA przedstawiła zebrany budżet przeznaczony na pomoc społeczną w roku bieżącym. Wyniósł on — powiedziała — 380 mln 920 tys. zł. Z kwoty tej — na zasiłki stałe i renty społeczne dla 46 osób przeznaczyliśmy 14 mln 745 tys. zł. Zasiłki okresowymi (na sumę 5 mln 451 tys. zł) obejmujemy 28 osób. Obłady dla 89 uczniów w szkołach świdnickich kosztować będą około 22 mln zł. Przyszanie również zostaną zasiłki dla czterech rodzin żołnierzy.

JOLANTA ŚLĄZAK (ZOZ Świdnik) — skoncentrowała uwagę zebranych na bilansie potrzeb ZOZ w zakresie pomocy społecznej w roku bieżącym. Aby 47 osobom wypłacić zasiłki stałe — potrzebujemy obecnie 240 mln zł. Wypłacone zostaną zasiłki jednorazowe na: żywność (117 osób na kwotę 68 mln zł), opał (10 osób na kwotę 3 mln 990 tys. zł), odzież, bieliznę i obuwie (95 osób na kwotę 81 mln 200 tys. zł), pościel, sprzęt gospodarstwa domowego (20 mln zł), remonty mieszkań (16 mln zł dla 10 osób).

Na zakończenie obrad, pedagogzy szkolni ze świdnickich szkół podstawowych oraz Zespołu Szkół Technicznych, zgłosili listy uczniów spełniających wymogi objęcia ich opieką społeczną. (man)

W bibliotece ZDK...

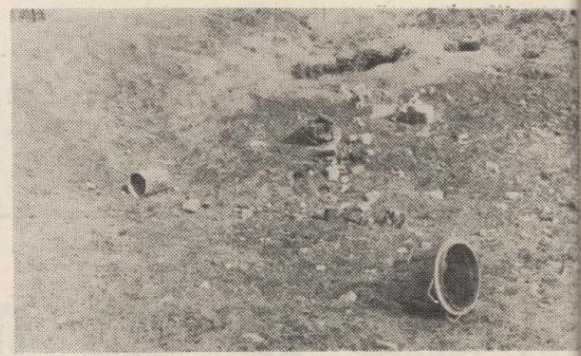
ANDRZEJ BRYCHT — AZYL POLITYCZNY: OPOWIEŚĆ REPORTERSKA (cz. 1).

Andrzej Brycht urodził się w Warszawie w 1935 roku. W 1971 roku wyjechał z Polski i osiedlił się w Kanadzie. Obecnie wydana została w Polsce I cz. „Azylu politycznego”. Dwie następne części są przygotowywane do druku.

„Azyl polityczny” to opowieść reporterska z kilkunastoletniego pobytu na Zachodzie grupy Polaków, tak zwanych azylantów, którzy zaprzęgnił lepszego życia. Jak potoczyły się losy tych ludzi: czy udało im się zrealizować plany, marzenia? Czy pożyli się poczucia zagrożenia, bezradności? Na te pytania i wiele innych odpowiedzi znajdziemy w książce.

Czytelnikom znającym wcześniej wydaną książkę „Raport z Monachium”, Andrzeja Brychta nie musimy polecać. Utwory jego mają szeroki krąg odbiorców, a dzieje się to dzięki wartko toczącej się akcji, żywemu — niekiedy wręcz dosadnemu — językowi.

PO ZIMIE...



NA WSZELKI WYPADEK

Poradnik dla bezrobotnych

Bezrobotnym — w świetle obowiązujących uregulowań prawnych — jest osoba pozostająca bez pracy, zdolna i gotowa tę pracę podjąć na zasadach określonych w umowie o pracę, zarejestrowana we właściwym dla miejsca zamieszkania biurze pracy, jeżeli:

- nie pobiera emerytury;
- nie jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego;
- nie prowadzi działalności gospodarczej lub nie podlega ubezpieczeniu społecznemu z innego tytułu.

I. PRAWO DO ZASIŁKU

Przysługuje bezrobotnemu po siedmiu dniach od daty zarejestrowania, jeżeli nie otrzymał on propozycji odpowiedniej pracy, przyczyną do zawodu, lub przekwalifikowania, skierowania do prac interwencyjnych lub utworzone dodatkowo miejsca pracy. Zasiłek wypłaca się co miesiąc. Jeżeli bezrobotny stracił pracę 28 lutego, zarejestrował się 1 marca i nie otrzymał zasiłku przy propozycji przygotowania zawodowego, to prawo do zasiłku uzyskuje on 8 marca, a pierwszy zasiłek otrzyma 8 kwietnia.

II. WYSOKOŚĆ ZASIŁKU DLA BEZROBOTNEGO

- 70 proc. wynagrodzenia miesięcznego pobieranego w ostatnim zakładzie pracy (obliczonego tak, jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy, z wyłączeniem godzin nadliczbowych) przez pierwsze trzy miesiące pozostawania bez pracy,
- 50 proc. wynagrodzenia — przez następne 6 miesięcy,
- 40 proc. wynagrodzenia — po upływie 9 miesięcy pozostawania bez pracy.

Bezrobotnym, którzy dotychczas nie pracowali (a nie są absolwentami), przysługuje zasiłek w wysokości najniższego wynagrodzenia. Zasiłek nie może być niższy od najniższego i przekroczyć przeciętnego wynagrodzenia.

Najniższe wynagrodzenie ustala i ogłasza Minister Pracy i Polityki Społecznej. Wynagrodzenie przeciętne pracowników zatrudnionych w jednostkach gospodarki społecznej oblicza i ogłasza Prezes Głównego Urzędu Statystycznego. Osobom objętym ustawą o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami umów o pracę z przyczyn dotyczących zakładów pracy, jeżeli ukończyły 55 lat (kobiety) i 60 lat (mężczyźni) i nie ma dla nich propozycji odpowiedniej pracy, przysługują zasiłek w wysokości 75 proc. wynagrodzenia, rewaloryzowany i nie obniżany w miarę upływu czasu.

III. CZAS OTRZYMYWANIA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNEGO

Zasiłek dla bezrobotnego otrzymuje się bez ograniczeń czasowych, przy czym — do okresów zaliczanych do uprawnień pracowniczych zalicza się nie więcej niż 2 lata pobierania zasiłków. Do okresu uprawniającego do świadczeń emerytalnych i rentowych zalicza się wszystkie okresy pobierania zasiłku dla bezrobotnego.

IV. ABSOLWENCI SZKÓŁ, KTÓRZY DOTYCZĄS NIE PRACOWALI

I WYSOKOŚĆ PRZYSŁUGUJĄCEGO IM ZASIŁKU

Za absolwentów uważa się osoby, które ukończyły dzienne szkoły wyższe, szkoły zawodowe lub ogólnokształcące (dla niepracujących) przez 12 miesięcy od ukończenia nauki.

Absolwentom szkół wyższych przysługują zasiłki w wysokości:

- 200 proc. najniższego wynagrodzenia — przez okres pierwszych trzech miesięcy pozostawania bez pracy,
- 150 proc. najniższego wynagrodzenia — przez dalsze 6 miesięcy,
- równowartość najniższego wynagrodzenia — po 9 miesiącach.

Absolwentom szkół zawodowych przysługują zasiłki w wysokości:

- 130 proc. najniższego wynagrodzenia — przez pierwsze 3 miesiące,
- równowartość najniższego wynagrodzenia — po upływie trzech miesięcy pozostawania bez pracy.

Absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy nie uzyskali uprawnień do wykonywania zawodu — mają prawo do zasiłku w wysokości najniższego wynagrodzenia.

V. ZASIŁKI RODZINNE I ŚWIADCZENIA ZAKŁADÓW

SPOŁECZNYCH SŁUŻBY ZDROWIA

Zasiłki rodzinne i świadczenia zakładów społecznych służby zdrowia przysługują bezrobotnym na zasadach przewidzianych dla pracowników. Odpowiednich wpisów w książeczce ubezpieczeniowej dokonują biura pracy.

VI. PRAWO BEZROBOTNEGO DO OTRZYMYWANIA

POŻYCZKI NA PODJĘCIE INDYWIDUALNEJ DZIAŁALNOŚCI

GOSPODARCZEJ

Pożyczkę taką można uzyskać za pośrednictwem rejonowego biura pracy, ze środków Funduszu Pracy, w wysokości dwudziestokrotności przeciętnego wynagrodzenia. Pożyczka ulega umorzeniu 50 proc. pod warunkiem prowadzenia działalności gospodarczej przez co najmniej 2 lata. Szczegółowe warunki udzielania pożyczek określa umowa między biurem pracy a pożyczkobiorcą.

Poradnik opracował
MAREK NOWAK

Czy Amerykanie nam pomogą?

Dwa tygodnie temu WSK odwiedził KEVIN McDONALD, który z ramienia Senatu USA i naszego ministerstwa współpracy z zagranicą, dokonał lustracji kilkunastu polskich przedsiębiorstw.

W czasie pierwszej wizyty w Polsce, w lutym tego roku, obejrzał 8 zakładów o różnej specyfice produkcji. Wyniki przedstawił Podkomisji Spraw Europejskich, Komisji Współpracy z Zagranicą Senatu USA, która zadecydowała o potrzebie bliższego zapoznania się z polską gospodarką.

Podczas ponownego pobytu w Polsce, Kevin McDonald poznał produkcję naszego zakładu. Wizyta była niezwykle ważna, ponieważ wnioski z niej mogą zadecydować o tym, czy WSK znajdzie się na liście przedsiębiorstw wytypowanych do otrzymania pomocy finansowej, przeznaczonej na ich restrukturyzację.

O tym, jak wypadł zakład w oczach amerykańskiego doradcy, mówi Tomasz Bylica, pracownik zespołu marketingu w WSK:

— W Świdniku Kevin Mc Donald zjawiał się po wizycie w lubelskiej Fabryce Samochodów. Obejrzał kilka naszych wydziałów produkcyjnych. Zapoznał się z sytuacją ekonomiczną Wytwórni, perspektywami rozwoju, nawiązywaliśmy kontakty z firmami zagranicznymi, oraz planami produkcji cywilnej.

Okazało się, że na te innych przedsiębiorstw, które oceniał, wypadł mi bardzo dobrze. Zakład znajduje się chwilowo „w dołku”, ale kierownictwo uporczywie szuka rozwiązań. Nie wysyłamy ludzi na przymusowe urlopy, nie czekamy na cud, lecz sami próbujemy poprawić sytuację. Wiedząc o naszych kłopotach ze zbytem śmigłowców, interesował się ilością pracowników marketingu. Trudno mu było zrozumieć, że w fabryce zatrudniającej kilka tysięcy osób, sprawami dla niej najważniejszymi — znalezieniem nowych rynków zbytu — zajmuje się tylko kilku pracowników. Jako przykład podał firmy zachodnie, w których tacy specjaliści stanowią 4-8 procent ogółu zatrudnionych.

Kevin McDonald uznał, że potrafimy przezwyciężyć chwilowe trudności i warto nam pomóc. Zadeklarował nawet zamiar kupna kilku akcji, gdybyśmy takie wypuścili w przyszłości.

(dan)

PAMIĘĆ LUDZKA posiada tę szczególną cechę, że z biegiem czasu zaciera kontury mocno niegdyś przeżytych wrażeń i odczuć. Czy ktoś z nas tak naprawdę pamięta jeszcze dzisiaj dokładnie, jak bardzo czuł się spowiewany i przytłoczony rygorami ciągłego się w nieskończoność stanu wojennego? Na pewno nikt. Dlatego wspominając początki świdnickiego Radia Solidarności powinniśmy zadać sobie trud przywołania kontekstu, w jakim pojawiło się ono na antenie. Iu spośród nas bało się wówczas nawet własnego cienia? A jednak znaleźć się tacy, którzy gotowi byli dla wspólnej sprawy pójść na tak wielkie ryzyko.

Kiedy 29 kwietnia 1983 roku świdnickie Radio nadało swoją pierwszą audycję, był to dla społeczności miasta i regionu niewątpliwie szok. Po raz pierwszy w ogóle „Solidarność” pojawiła się wprawdzie w eterze już ponad rok wcześniej, podczas Wykroczeń 1982 roku w Warszawie, słyszały już swoje audycje i inne — nieliczne — przodujące w oporze największe miasta Polski. Koncentracja sił i środków SB w celu rozbicia tej działalności była jednak bezprecedensowa, stąd i koszty społeczne niesłychanie wysokie. W ciągu kilku miesięcy wpadły właściwie chyba wszystkie pionierskie radiostacje „Solidarności” w kraju, a odwrócenie ich było niezwykle trudne. I w tym to właśnie momencie jak grom z jasnego nieba dotarło do naszej świadomości, że jeszcze coś znaczymy, że to właśnie do nas nadało swoją pierwszą audycję nasze Radio.

Ale jak się to wszystko zaczęło? Po raz pierwszy myśl o uruchomieniu radiostacji „Solidarności” narodziła się jeszcze podczas pamiętnego strajku okupacyjnego WSK, bezpośrednio po ogłoszeniu stanu wojennego. Zastanawiano się wówczas poważnie nad możliwością przełamania blokady informacyjnej i powiadomienia świata o sytuacji w mieście i regionie za pośrednictwem krótkofalówki lotniczej. Wówczas okazało się to technicznie niemożliwe, ale myśl raz rzucona, padła na podatny grunt. I w przyszłości przyniosła owoce przerastające oczekiwania. O 600 góraczy rzecznic tej idei, członek Komitetu Strajkowego z WSK, HENRYK GONTARZ, dzięki szczerej woli i zbiegowi okoliczności zetknął się z mieszkańcem w Lublinie niezwykle uzdolnionym specjalistą i pasjonatem w tej dziedzinie, IRENEUSZEM HACZEWSKIM. Tu moim było odnotować, że swój pierwszy nadajnik Haczewski

skonstruował i zbudował w wieku szesnastu lat, jeszcze w 1958 roku. Wywołało to wówczas pewne reperkusje. Fakt ten skrzętnie odnotowała w swojej kartoce Służba Bezpieczeństwa. I — jak się później okazało — nigdy o nim nie zapomnieli...

W WYNIKU przyjętych ustaleń HENRYK GONTARZ zajął się stroną organizacyjną, a IRENEUSZ HACZEWSKI konstrukcyjną i wykonawczą. Trafne przemyslenia teoretyczne sprawiły, że już pod koniec 1982 roku zbudowany został prototyp nadajnika o mocy 2 W. Lubelskie próby nadajnika nie zakończyły się jednak pomyślnie. Pozostawiony w miejscu planowanej emisji przez spłoszonych operatorów, przepadł bez wieści. Dzięki drugiemu nadajnikowi,

stanu wojennego stało się problemem skomplikowanym. Najtrudniejszym było dla mnie znalezienie odpowiednich spikerów. Wykluczyłem siebie (choćby mnie korciło), a także osoby najbliższe, bo one też mogły być rozpoznane i wpadka gotowa. W sumie jednak przez okres kilku lat znalazło się chyba z dziesięć osób, które mówiły do nas głosem ludzi wolnych. Wszystkim im, na jakiś czas, należało zabronić pewnych działań. I tak ludziom tym nie wolno było zabierać publicznie głosu, na przykład w kościele. Nie wolno im też było zbyt blisko się narażać na innych odcinkach pracy podziemnej, żeby nie stwarzać niepożądanego zagrożenia dla całego Radia, które musiało być traktowane jako sprawa najważniejsza. Co prawda były zachowywane zasady konspiracyj, ale przecież ostrożności nigdy nie za wiele... Na żadnym ze

sym szczeblach „wykacza” audycje. Ręce opadały. Trzeba było znowu zabierać się do nagrywania od początku, ale już w innym terminie. A ile było zagrożenia, to trudno wszystkie spamiętać. Chociażby były i takie, których nie da się zapomnieć...

Kaseta z gotowym nagraniem trafiała do rąk operatora poprzez łączników. Rolę koordynatora różnych działań, między innymi i tych związanych z Radiem, pełnił Andrzej Sokółowski, był więc czas, że kasety „szły przez niego”. Dzisiaj ze śmiechem wspomina on na przykład taką sytuację związaną z pierwszą audycją. Kiedy nagranie trafiło do jego rąk, okazało się, że przez przeoczenie zapomniano nagrać jakże ważne — pierwsze

Rezonans społeczny tej historycznej, około osmiomiesięcznej audycji, był ogromny. Chociaż nie wszystkim udało się ją usłyszeć, to przecież już na drugi dzień wiadomość o tym fakcie obiegła całe miasto. I nie tylko nasze... W „Informatorze” Regionu Średnio-Wschodniego z 2 maja w korespondencji ze Świdnika czytamy: „Swe tegoroczne robotnicze święto mieszkańcy Świdnika rozpoczęli już w piątek 29 kwietnia o godz. 21.00. Punktualnie o zapowiedzianej porze swą pierwszą audycję na falach UKF nadało RADIO SOLIDARNOSC ŚWIDNIK. Emisja trwała niemal pół godziny. Słyszalność, mimo pewnych zakłóceń, była dobra. Mimo bardzo małego obszaru miasta, Służba Bezpieczeństwa nie udało się zlokalizować nadajnika. Na treść audycji złożyły się komunikaty KZ WSK Świdnik oraz teksty publicystyczne. Niejednemu lzy napływały do oczu, gdy słuchali np. sygnału dźwiękowego: „Wyrwij muiom zęby krat...”

Pytam dzisiaj swojego męża, który w tamtym czasie pełnił m. in. rolę korespondenta ze Świdnika do „Informatora” Regionu, skąd wzięły się takie niescisłości w przekazanej przez niego informacji, szczególnie te dotyczące sygnału Radia, czy czasu trwania audycji. Otóż — jak wyjaśnił — tak się wówczas złożyło, że z braku doświadczenia nie udało mu się „złapać” właściwej fali. Z konieczności musiał więc oprzeć się na relacjach znajomych. I wszyscy z nich mówili, że audycja trwała bardzo długo. Ile? Pół godziny, to było minimum... A sygnał? W trakcie audycji została nadana m. in. piosenka „Mury” w wykonaniu KACZMARSKIEGO. Ponieważ od czasu Zjazdu w halli Olwili melodia ta była sygnałem „Solidarności” w ogóle, o przekłamanie nie było trudno. Tym bardziej, że korespondentowi trzeba było nadać najpóźniej wczesnym popołudniem 1 maja, bo okolicznościowy numer miał być w kolportażu już na jutro... A z Fredkiem widział się dopiero wieczorem... Tak tworzyła się legenda.

A przecież to był dopiero początek. Radiowcy nakazali włączanie odbiorników na tę samą falę o godz. 21.00 przez cały tydzień. Służba Bezpieczeństwa, dla której wykrycie tego typu działań miało znaczenie pierwszoplanowe, mijała się bezradnie po całym mieście...

(c.d.n.)

Anna Waszczuk-Listowska

• Historia Radia „Solidarność” (cz. II)

PREMIERA

jaki wyszedł z rąk tego samego konstruktora i wykonawcy w jednej osobie. zaczyna się prawdziwa historia naszego Radia. Trafił on bowiem do naszego miasta. Cechowały go następujące parametry: moc wyjściowa wynosiła początkowo 3W, zaś w wyniku sukcesywnych przeróbek konstrukcyjnych doszła do 6W; zasięgiem nadawania, przy sprzyjającej pogodzie miał promień około 1,5 km. Ten wbudowany w zwykły kasetyowy magnetofon nadajnik posiadał jedną wadę. Otóż po przekroczeniu prędkości 6W, magnetofon przestawał spełniać swoją funkcję; zagłuszał po prostu sam siebie. Długość fal radiowych UKF, do jakich był przystosowany, wahała się w przedziale od 65 do 67,5 MHz.

Gdy tylko nadajnik ten dotarł wiosną 1983 roku do Świdnika, cała grupa osób, którym idea Radia była bliska, zabrała się do zakonspirowanych działań umożliwiających jak najszybsze wyemitowanie audycji. Pisanie tekstów oraz ich nagrywanie zajmował się w tym okresie autor audycji „Solidarności” nadawanych w 1980 i 1981 roku przez zakłady radiowej — ALFRED BONDOS. Oto jak wspomina on swoje doświadczenia z tego czasu:

„Mnie przypadła w udziale rola tworzenia audycji. Przygotowanie kasety z nagraniem tekstem nawet w warunkach normalnych wymaga pewnych zabiegów, a w warunkach

swoich współpracowników nigdy się nie zawiodłem, i dzisiaj, korzystając z okazji, pragnę im wszystkim serdecznie podziękować.

KOLEJNYM problemem było mieszkanie, to znaczy studio. Z tej racji że u mówienie kilku osób na ten sam czas, przy nagminnym braku telefonów już samo w sobie było bardzo uciążliwe, żeby uniknąć dodatkowych kłopotów z „zalatowaniem” mieszkań, najczęściej nagrywałem u siebie w domu. Sprzęt do nagrywania, to kolejny ważny element. Ściany przewoźną głos w obie strony, a tymczasem do wysłuchanych „Grundigów” trzeba było prawie krzyknąć. Znany sygnał Radia zawsze podczas nagrywania przepływał mimo ciarki. Czy można było mieć całkowitą pewność, że ktoś zza ściany mieszkania zamienionego w studio nie skojarzy faktów i nie doniesie, gdzie trzeba? Bywało, że kilkunastominutową audycję robiło się i dwie godziny.

Pamiętam na przykład nagrywanie ze spikerką, u której w mieszkaniu znajdował się wibrator. Kiedy audycja miała się ku końcowi, pisisko postanowiło obczekać kogoś idącego po schodach. Trzeba było nagranie powtórzyć od początku. Mąż spikerkę „wyprowadził się” więc z psem w późny, zimowy wieczór. A tu jak na złość, nagrywanie nie wychodziło. I znowu, gdy już wszystko było prawie gotowe, pisisko wraca z panem i rado-

— słowa: „Solidarność Świdnik na antenie”. Nie było już czasu na to, aby kaseta wracała do spikerów. Słowa te, mówiąc do mikrofonu przez szklankę (to dla lepszego efektu) dograła więc jego, wówczas dziesięcioletnia, córka. Termin emisji był ustalony. Jak wielu spośród nas być może to jeszcze pamięta, poufny kanałami związkowymi rozszedła się wieść: tego i tego dnia, o godzinie takiej i takiej należy nastawić radio na falę UKF-u tuż obok czwartego programu. Innego sposobu na poinformowanie społeczności miasta o planowanej audycji jeszcze wtedy nie było. I nadszedł wrzesień ten wieczór, 29 kwietnia 1983 roku, godzina 21.05. Henryk Gontarz i Franciszek Zawada rozpoczęli nadawanie pierwszej audycji!

Włączamy archiwalną kasety: — Sygnał muzyczny („Strogow”) — Trochę zniekształcony głos „kobiety”: „SOLIDARNOSC ŚWIDNIK NA ANTENIE” — Powtórzenie sygnału muzycznego. — Głos kobiety: Na falach eteru witamy i podziwiamy mieszkańców naszego miasta w pierwszej audycji wolnej radiostacji. Nie informujemy słuchaczy o dniach nadawania audycji. Prosimy radiodbiorniki włączyć codziennie na falę UKF w paśmie 65,4 do 66 MHz. — Głos mężczyzny: Prosimy o uwagę. Komunikat Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Świdnik. W związku ze zbliżającym się świętem robotniczym i Maja Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wyzwa swoich członków, sympatyków i całe społeczeństwo Świdnika...

■ MIĘSA I WĘDLIN W BROD!

Co tydzień przyglądamy się cenom na mięso i wędliny w handlu spożywczym i obywatelnym.

Notowania z dnia 14 marca były następujące:

— Targowisko: słonina — 6000 zł/kg, boczek — 10.000 zł/kg, łopata — 13.000 zł/kg, schab — 19.000 zł/kg, szynka — 16.000 zł/kg, kurczaki — 8.200 zł/kg. Jaja sprzedawano po 300 złotych za sztukę. Tłoku przy straganach nie było. Niektórzy sprzedawcy wypatrywali klientów. Natomiast w sklepie garmateryjnym PSS przy Placu 25-lecia PRL było tłoczno. Przejrzałem cennik i odnotowałem następujące ceny: mięso mielone — 12.000 zł/kg, łopata — 15.000 zł/kg, gołonka — 7.200 zł/kg, wołowina z kością (sponder) — 6.700 zł/kg, ogon wieprzowy — 3.500 zł/kg, żeberka — 3.900 zł/kg, schab — 20.000 zł/kg, kielbasa parówkowa — 8.000 zł/kg, kielbasa białostocka — 12.000 zł/kg, kaszanka — 8.000 zł/kg, oczeko — 12.000 zł/kg, kości kurki — 6.000 zł/kg. Mustardy i oleju w tym sklepie — zastrzeżenie!

■ POSIADACZE VIDEO...

...w naszym mieście mają coraz większy wybór filmów. Oprócz wyposażenia „Gamel” przy targowisku na

świdnickim „mały bazar” zaczynają przyjeżdżać prywatni posiadacze kasety. W ubiegłym tygodniu jeden z nich „przysłał” walizkę pełną filmów — video. Oferował między innymi takie tytuły jak: „Przemienienie z wiatrem”, „Pluton”, „Mad Max”, „Caligula”, „Akcja w delcie”, „Zwariowany świat Benny Hilla”. Było w czym wybierać! Kasety z nagranymi filmami kosztowały od 30 do 70 tysięcy złotych.

■ ZA „MISTER UNIWERSUM”...

...w świdnickim budownictwie uchodziło ostatnio „Dom Rzemieślnika” zbudowany nie tak dawno u zbiegu ulic Przemysłowców Pracy i Racławickiej. Wygląda rzeczywiście — imponująco. Świdnicki rzemieślnik jak widać nie próżnuje!

■ W MARCU W KLUBIE „ISKRA”...

...względny spokój. Dominują projekcje filmów — video i kawiarne spotkania. Wielkie wzięcie miał pokaz „Rambo III”. Do Iskry „zwalnia” ponad setka młodocianych widzów. Do końca tego miesiąca przewiduje się jeszcze pokazy takich filmów jak: „Wzięcie kobiet”, „Kryptonim F/X”, „Magnum 938”, „Moja macocha jest karmką”. Za kilka tygodni w klubie znowu kilka cie-

kawych imprez. Między innymi — przegląd osiągnięć artystycznych świdnickich zespołów z 5-ciu szkół podstawowych (wokalne i taneczne), konkurs dla młodzieży pod hasłem: „Czy znasz historię zakładu WSK i miasta?”.

Ta impreza pomyślana w formie festynu odbędzie się w hall sportowej FKS Avia. W gronie działaczy kulturalnych Iskry omawia się zorkanizowane imprezy, z której dochoć przeznaczono by na (patronacki) Dom Dziecka w Garbowie. W rachubę wchodzi udział SUDKI SFLERA. Na występ tego zespołu czekają już od dawna młodzi świdniczanie.

■ ECHA DNIA KOBIET...

...miały miejsce w Zakładowym Domu Kultury. W starannie przygotowanym koncercie dla kobiet pracujących WSK i nie tylko wystąpił: Chór Seniora, zespół ZDK „Kropki”, zespół „Zabki” ze Szkoły Podstawowej nr 5 i kwintet muzyczny ze Szkoły Muzycznej w Świdniku.

Recytowano wiersze, była piosenka śpiewana. Konferansjerkę prowadził E. Janiak.

■ LUDZIE LISTY PISZA...

Do redakcji nadszedł list, w którym czytamy między innymi: — Piszę do Was o działalności zarządu pracowniczego ogrodu im. Westerplatte, a w szczególności na temat ostatniej uchwały dotyczącej wysokości opłat na rzecz ogrodu. Nieznajomość statutu PZD czy wręcz ignorancja oraz zastraszanie działkowców są przykrymi zjawiskami. Działkowców stawia się najczęściej przed faktem dokonanym. Zapłacicie składkę a my ją później zatwierdzimy. W paragrafie 38 (punkt II) napisano wyraźnie, że ustalenie wysokości opłat na rzecz ogrodu leży w kompetencji Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego.

Wygląda na to, że członków zarządu należałoby wysłać na szkolenie na temat przestrzegania statutu i poznania zasad kto komu ma służyć? Witold D. (nazwisko znane redakcji)

No cóż? Rozgoryczenie działkowca jest chyba usadynione. A jeśli nie — co na to zarząd ogrodu?

■ REDAKCYJNY TELEFON DZWO- NILI...

...a w nim kilka uwag ze strony mieszkańców Świdnika. — Zaczyna być coraz cieplej, a w niektórych mieszkaniach kaloryfery nadal gorące; — W godzinach porannych stanowczo za długo leży przed sklepami nabiał dostarczany samochodami. Wokół transporterów kręca się... pleśń!

— Zimą tego roku zamocowano poręcz przy schodach przy ulicy Przemysłowców Pracy (vis a vis Iskry) naprzeciw restauracji Lotnicza). Takie poręcze przydałyby się na schodach (z obu stron wjazdu) wiodących w stronę peronów kolejowych. (Z.O.)



31-31

(Dokończenie ze str. 1)
w MSW zawsze były wolne etaty. Tzw. normalni ludzie nie chcieli w resorcie pracować, a i sami funkcjonariusze niechętnie przyznawali się do miejsca pracy. „Bezpieczniacy” — jeżeli już musieli ujawnić gdzie pracują — udawali „zwykłych” pracowników milicji. Jakby też trochę się wstydzili, a może nawet bałi...

Cała konstrukcja Rerostu o partia była na kierowniczej roli PZPR. MSW broniło władzy partii komunistycznej, ale jednocześnie w znacznej mierze współzadziało. Trudno powiedzieć, czy minister Kiszczak wykonywał polecenia Biura Politycznego KC PZPR, czy członek Biura Politycznego KC PZPR Kiszczak robił to co w Resorcie ustalono. Układ zatriasł się, gdy minister Kiszczak (wtedy jeszcze członek BP KC PZPR) wszedł do rządu kierowanego przez niekomunistę Tadeusza Mazowieckiego, a PZPR przestała mieć monopol na władzę. Resort zawiśł w zupełnej próżni po rozwiązaniu PZPR, wprowadzeniu zakazu należenia do partii politycznych przez pracowników MSW i rozwiązaniu SB. Tak oto przyszło „nowe”.

Koncepcje dostosowania się do sytuacji powstałe w kierownictwie MSW wymyślono pod hasłem „Jesteśmy potrzebni każdemu rządowi”. Nie uzyskali one zrozumienia i poparcia ani w rządzie, ani wśród milicjantów, ani w społeczeństwie. Propozycja, jak zmieniać, aby zmienić jak najmniej, na natomiast wzięcie wśród resortowej generalicji i pracowników byłej SB.

Specjaliści od podśluchów, inwigilacji księży, czy policyjnej kontroli przeciwników politycznych nie będą potrzebni ani rządowi Mazowieckiego, ani — miejmy nadzieję — następnym rządowi. Wątpię także, czy Urząd Ochrony Państwa potrzebowalby kolegów kapitana Piotrowskiego, czy generałów odpowiedzialnych za „ścisłą cześć”, biele demonstrantów na ulicach i inne działania służące „utrzymaniu porządku społecznego” w PRL. Inny ma być nasz kraj, a fachowcy z Resortu muszą poszukać sobie pracy poza przyszłą policją.

NIE KOCHANI, ALE SZANOWANI

Od kilku miesięcy w środowisku milicjantów narasta przekonanie, że sprawy reformy Resortu powinni wziąć w swoje ręce jego szeregowi pracownicy. Drugi z kolei program przebudowania MSW powstał w tym środowisku, a dokładniej w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

W świdnickim RUSW działa 12 osobowych Komitet Zakończycielski NSZZ FMO. Odbyło się kilka zebranych. Uczestniczyło w nich około 40 milicjantów, to jest nieco mniej niż połowa wszystkich zatrudnionych. Odnosiłem wrażenie, iż Komitet uzyskał spory autorytet i wpływ na działanie RUSW, opiniuje na przykład decyzje kadrowe. Przewodniczy Komitetowi ppor. SPRAWKA.

Milicjiny ruch związkowy wyrósł, jak sądzę z dwóch przede wszystkim źródeł: z niezadowolenia z dotychczasowego statusu MO i z dążenia do poprawy opinii w oczach społeczeństwa. Ppor. Sprawka mówi: „Milicjanci byli pozbawieni ochrony, chcemy żeby ten związek też rolę wypełniał. Góra nas nie broniła — musimy to zrobić sami”. Milicjanci mają wielkie pretensje do swoich szefów (jest ich za dużo, zarabiają krocie, a do roboty milicjantów brakuje). Mówią jak byli traktowani przez przełożonych. Kilka razy usłyszałem cytaty płk. Lagody, byłego szefa RUSW „Mnie tu partia postawiła, ty masz mi służyć” (niekiedy z uzupełnieniem „jak pies”). Podają inny przykład: łapanki na torach i mandaty — akcja prowadzona na polecenie sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR. Mówią o uprawianiu prywaty

przez milicjiny i partyjnych prominentów, o ich bezkarności, o łapówkach i odłożonych bądź wyszczególnionych sprawach. Chcą żeby związek ich przed takim traktowaniem i nadużyciami bronił.

Za istotny czynnik, który mógłby poprowadzić pracę MO uznaje ppor. Sprawka ograniczenie biurokracji, zapewnienie lepszego wyposażenia technicznego, a także ustalenie jasnego zakresu pracy. Niech porządku na kole pili SOK, przestrzegania przepisów sanitarnych Sanepid, a MO zajmie się swoimi sprawami. Przekleństwem milicjantów są „leżaki”, czyli pijani do nieprzytomności leżący na ulicach. Trzeba ich odstawiać do Izby Wyrzucić w Lublinie lub pomagać dotrzeć do domu, a to zajmuje czas i wyłącza ze służby radiowo.

Związek aprobuje rozdzielanie MO i SB. Milicjanci chcą służyć państwu i społeczeństwu, a nie ustrojowi i partii. Uważają, że społeczna niechęć do MO jest spowodowana upolitycznieniem MSW, które ich — Milicję Obywatelską — podporządkowało w praktyce policji politycznej. Uważają, że zmiany mogą i powinny spowodować także wpływ do MO nowych ludzi — lepiej wykształconych, bez ideologicznego piętna.

Po zlikwidowaniu SB z liczącą 10 osób świdnickiej grupy,

sądu, prokuratury lub przełożonego; § 30 przewidujący karę od 1 roku do 10 lat za ujawnienie informacji ze śledztwa osobom niepowołanym; § 31 przewidujący karę od 1 roku do 5 lat za używanie niedozwolonych metod dla uzyskania zeznań. Zdaniami milicjinych związków te paragrafy, a także inne nadmierne wiążące milicję ręce, odbiora policji możliwość skutecznej walki z przestępczością. Sądzą nawet, że przyszła ustawa powinna przyznać milicji dodatkowe uprawnienia.

Przyznaje, że nie zgadzam się z tym poglądem. Nadużycia władzy zdarzały się, zdarzają i będą się zdarzać w każdym systemie. Komitet Helsiński zgromadził sporą dokumentację oczywistych przekroczeń prawa polegających na przykład na pobiciu osób już zatrzymanych (w komisarzów), kradzieżach dokonanych na szkodę podejrzanych przez funkcjonariuszy MO; zbiegłego używania środków przymusu itp. Sprawcami byli milicjanci, a wydarzenia te nie miały żadnego związku z polityką. Sprzyjała temu praktyczna bezkarność funkcjonariuszy Resortu. Dopiero ostatnio kilka takich wypadków ujawniono i sprawców ukarano (proces milicjinych mafii w Warszawie, czy aresztowanie zomowca, który pobił młodego Niemca we Wrocławiu).

waleń się. Okazało się, że słusznie, bo tym razem nie chodziło o przesłuchanie w sprawie działalności antypaństwowej”.

Słowo wstępne do dyskusji wygłosił ppor. SPRAWKA i kpt. ZYGMONT CZUK. Mówili o Związku FMO i o sytuacji w świdnickim RUSW.

Spotkanie trwało ponad 3 godziny i nie sposób streszczać jego przebiegu. Mówiono o sprawach ważnych i drugorzędnych, ale chyba po raz pierwszy na takie tematy i w takim gronie szczerze. Wczorajski podejrzani i represjonowani wyrzucali swoim „prześladownom”, że dawali się wykorzystywać do brudnej roboty. Wskazywano znane meliny. Wielkie emocje wzbudziła sprawa byłych pracowników SB przeniesionych ostatnio do MO. Domagano się ich usunięcia, niektórzy czynili z tego warunek odzyskania przez MO wiarygodności. Powracała też sprawa byłego szefa świdnickiego RUSW. Po kolejnej skardze na metody płk. LAGODY w odpowiedzi na zarzuty wystąpiła jego żona (dawniej SB, obecnie MO), wytknęła jednemu z byłych podwładnych męża kłamstwo i niewdzięczność. Sala nie dała jej skończyć — wyklaskano ją.

Dwa głosy zasługują na szczególnej uwadze. Najpierw: Alfreda Bondosa, który powiedział, że przeszłości nie da się tak zwyczajnie zamknąć. Z milicji muszą odejść wszyscy, którzy byli nadgorliwi, którzy zasłużyli się ponad miarę. Bezrobocie — powiedział Bondos — nie może ominąć

spotkanie z milicjantem bez prawidłowo wypełnionego wezwania. Pożło nie na przestępczość, ale żeby z milicjantami rozmawiać o tym, jak kontynuować budowę obywatelskiego społeczeństwa.

KTO PILNUJE PORZĄDKU?

W Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych, obejmującym także posterunki w Melgu, Piskach, Rybcewicach, Fajslawicach i Trawnikach, w Świdniku jest 112 etatów. Pracuje jednak tylko 96 milicjantów. Brakuje 6 dzielnicowych (około 25 procent wszystkich dzielnicowych). Woli jest także 6 etatów w służbach patrolowych.

W Świdniku popelnianych jest sporo przestępstw, w bieżącym roku więcej niż przed rokiem. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy 1990 roku wszczęto 159 dochodzeń (rok temu 115), stwierdzono 73 przestępstwa (rok temu 68), wykryło 65 sprawców (rok temu 61). Zatrzymano 40 sprawców na gorącym uczynku, w tym w 26 przypadkach zatrzymanymi byli milicjanci. Wykonalność utrzymuje się na poziomie ok. 90 proc. Prawie dwukrotnie wzrosła natomiast liczba zatrzymanych praw jazdy (za prowadzenie pojazdów mechanicznych po spożyciu alkoholu).

Kpt. Zygmontczuk nie uważa wyników pracy MO za złe. Zastrzega się, że on nie jest powołany do wydawania ocen, ale raczej jest zadowolony z pracy swoich funkcjonariuszy. Chciałby, żeby byli jeszcze lepsi, ale... brakuje ludzi, trudne warunki lokalowe, brak sprzętu. Mówi o niedawno wprowadzonych dodatkowych patrolach, zwłaszcza nocnych. Ich praca daje spore efekty, ale brak ludzi nie pozwala na utrzymanie ciągłości patrołowania. Prosi o niepodawanie informacji, w jakich godzinach jest w mieście mniej milicjantów (umowy dotrzyujemy).

W pewne zakłopotanie wprawia go pytanie, „jak się zostaje szefem RUSW w Świdniku”. Najpierw wezwanie do działu kadry i propozycja. Potem decyzja i już. Nikt nie pyta ani Rady Miejskiej, ani miejscowych milicjantów. „Wie pan, nie było zwyczajów”.

Podwalni szefa wydają się być z niego zadowoleni — nie spotkałem w każdym razie niezadowolonych. Wydaje mi się, iż RUSW — mimo cokolwiek dziwnych zwyczajów — nominacja kpt. Zygmontczuka była dobrym pomysłem.

Dzisiejszy szef RUSW rozpoczął pracę w Świdniku w 1983 roku. Przyjął się do WSK jako ślusarz. Kontynuował naukę najpierw w technikum, potem w WSI. Odszedł z WSK ze stanowiska kierownika działu sterowania jakości w 1976 roku — do Milicji. Mówi, że praca w Resorcie bardzo mu się podobała, dlatego tam poszedł, choć finansowo na tym stracił. W 1978 roku ukończył szkołę oficerską MO. Pracował w KWMO w wydziale kontroli ruchu drogowego. W 1982 roku generał Naręowski (barwna postać, w 100 proc. człowiek Resortu) przeniósł kpt. Zygmontczuka na stanowisko zastępcy szefa do spraw polityczno-wychowawczych w RUSW w Świdniku. „Nie chciałem, ale...” mówi kpt. Zygmontczuk. Od listopada ubiegłego roku do 31 stycznia br. pozostawał w dyspozycji szefa WUSW. Od 1 lutego br. rządzi policjantami w Świdniku. Od 1963 do 1990 roku był członkiem PZPR. Koncepcję sposobu myślenia i dotychczasowe działania nowego szefa wydają się być blisko ZF FMO. Jego niepokój budzi czasami niewłaściwe zachowanie milicjantów, chciałby mieć ludzi bardziej wykształconych. Prosi o poinformowanie, że do pracy w milicji

(Dokończenie na str. 5)

POLICJANCI ZE ŚWIDNIKA

„bezpieczniaków”, 7 osób przeszło do MO. Opinie na temat takiego rozwiązania są wśród milicjantów podzielone. Ppor. Sprawka uważa, że inaczej trzeba patrzeć na tych, którzy kłedy z MO przeszli do SB, a ostatnio wrócili w szeregi milicjantów. Z siódmymi byłymi SBeków 2 panów i jedną panią wzięli zwolnienia lekarskie i nie pracują. Z pozostałymi też są kłopoty — uchylają się od pracy, choć pobory zachowali takie same jak w SB, czyli wyższe niż milicjanci na równorzędnych stanowiskach. Niektórzy jednak pracują normalnie.

Milicjanci lirykuje, że były szef RUSW płk. Lagoda (wszystcy milicjanci — z jednym wyjątkiem o którym później, mówią o byłym szefie że lub milicją na jego temat) — oraz — prawdopodobnie — pozostali „bezpieczniacy” ze Świdnika (z byłym szefem SB kpt. K. Płonką na czele) są w dyspozycji Szefa Wewnętrznych płk. Chochrowskiego (także byłego pracownika SB). Otrzymują wysokie pensje i nie nie robią.

Próbowałem dowiedzieć się więcej o milicjinych przywilejach. Opinia kpt. Zygmontczuka, ppor. Sprawki i innych milicjantów jest zgodna — dziś żadnych przywilejów nie ma. Oto skrócona lista płac:

- dzielnicowy, 10 lat pracy, wykształcenie średnie — 550 tys.
 - porucznik, 10 lat pracy, wykształcenie wyższe — 570 tys.
 - major, 15 lat pracy, wykształcenie wyższe — 700-800 tys.
- Nie ma żadnych znaczących dodatków. Porucznik odebrał w kasie w lutym z zasilem na dwójkę dzieci — około 700 tys. złotych.

Do przeszłości należą także przywileje mieszkaniowe. Na mieszkanie czeka około 15 proc. milicjantów, niektórzy ponad 10 lat.

Związek FMO popiera projekt ustawy o policji państwowej zgłoszony przez OKP. Popiera, ale nie całkiem. Otóż zastrzeżenia ppor. Sprawki (a także, jak się dowiedziałem, innych milicjantów) budzą trzy paragrafy: § 29 przewidujący karę od 1 roku do 5 lat za niewykonanie przez funkcjonariusza polecenia

„PROSZE PRZYSŁAC PRAWIDŁOWO WYPEŁNIONE WEZWANIE...”

6 lutego br. w sali Jana Pawła II w Kościele NMP w Świdniku odbyło się spotkanie z przedstawicielami Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Obecny był także szef RUSW w Świdniku kpt. Józef Zygmontczuk i około 30 milicjantów. Salę — jak zwykle — wypełniło około 300 słuchaczy. Spotkanie zorganizował Komitet Obywatelski „Solidarność”.

Milicjanci — bardzo delikatnie — sugerowali, że może lepiej spotkanie przenieść w inne miejsce, ale bez oporów ulegli argumentacji, że Kościół NMP jest miejscem najlepszym. Oficerowie przyszłi w mundurach i przyjęto to bardzo dobrze.

Otworzył spotkanie przewodniczący Komitetu Obywatelskiego ANDRZEJ SOKOŁOWSKI. Powiedział między innymi: „Dwa tygodnie temu zadzwonił do mnie ppor. Sprawka. Zaproponował spotkanie. Już miałem powiedzieć, że nic z tego nie będzie, jeżeli nie dostanę prawidłowo wypełnionego wezwania, ale zrelekt-

byłymi „bezpieczniaków” tylko dlatego, że kiedyś pracowali w Resorcie. Zbyt wielu uczciwych, nikt z nich nie robiących ludzi już straciło pracę, a wielu jeszcze to czeka, żeby rozstrzygnąć się nad esbekami. Bondos zaproszono, aby policjanci byli związani ze środowiskiem dla którego pracują: „trzeba skończyć z przenoszeniem łobuzów z jednego końca Polski na drugi gdzie ich jeszcze nie zna”. Podsunął ZZ FMO pomysły, aby dać społeczeństwu satysfakcję w postaci przeprosin za to, co było. „Może to polepszy atmosferę, bo milicjantowi można i trzeba pomóc — tylko niech to będzie człowiek z twarzą”.

Dr E. WILHELM mówił, że społeczeństwo nie ma nawet pretensji o pojedynczą arogancję, czy przejaw agresji. „Do tej pory, jak widziałam milicjantów popychających samochodami, który nie chciał zapalić, to się cieszylam. Teraz — nie wiem. Zastanawiam się czy Wy naprawdę chcecie służyć społeczeństwu? Czy znów nie zapięcie za paly?”.

Było to pierwsze i oby nie ostatnie spotkanie między zupełnie dotąd oddzielnymi środowiskami. Da się odnieść poglądy wspólne obu stronom — na przykład konieczność zupełnego odpolitycznienia policji. Są jednak i takie, w których różnice są znaczne — chociażby wiarygodność deklaracji ZZ FMO. Ludzie są nieufni, a Resort, choć pozostał w szartkowej formie, jest piramidą działającą na rozkaz. Dla milicjantów ciągle rozkaz musi pozostać rozkazem, a obywatele chcieliby mieć gwarancję, że pewne rozkazy nie będą ani wydane, ani wykonane. Milicjanci dużo mówili o trudnych warunkach pracy, o braku sprzętu. Ludzi raczej interesowało na czym rozkaz i do czego sprzęt ma być wykorzystywanym.

Tak oto program przebudowy policji opracowany przez ZZ FMO został skonfrontowany ze społecznymi odczuciami. Kpt. Zygmontczuk ocenił spotkanie jako udane. Myślał, że będzie bliżej spraw codziennych. Rozumie pretensje do SB, ale sądzi, że świdnicka milicja — ostatnimi czasy zwłaszcza — zasłużyła na nieco lepszą ocenę.

Cywilni uczestnicy spotkania dostarczili mi jak myśle — przede wszystkim nowy zakres problemów. Wielu z nich po raz pierwszy poszło na

Policjanci ze Świdnika

(Dokończenie ze str. 4)

obywatel, byle tylko miał średnie wykształcenie. Zależy szefowi RUSW na tym, żeby w MO chcieli pracować także ci, którzy do niedawna unikali budynków na ulicy Sławińskiego z powodów politycznych.

Milicjanci, z którymi rozmawialiśmy twierdzą, że ich sytuacja jest ostatnio trudna. Czują się niepewnie, nawet boją się interwencji. Mają świadomość złej reputacji MO, ale z drugiej strony zauważają większą niż w latach minionych pomoc ze strony społeczeństwa. Usłyszałem dwa razy, że nawet pan BONDOS pomógł w łapaniu złodziei.

Podzielić się chciałbym jeszcze jednym wrażeniem, którego nie jestem do końca pewny. Otóż, wydaje mi się, że milicjanci są niezadowolone z rozumienia swoich rąk w Komitecie Obywatelskim, jak gdyby w nadziei, że załatwią tam wszystko. Tak nie jest. Problem leży nie w stosunkach na linii KO — RUSW, ale w relacjach obywatel — policjant. Nawet, jeśli moje wrażenie jest mylne to warto tą zasadniczą prawdę przypomnieć.

I na koniec raz jeszcze cieni panów Lagody i Pionki. Dowiedzieliśmy się, że 31 stycznia br. o godzinie 14.30 z budynku RUSW wywołano samochodem MO (MOK 1343) worki z papierami w teczkach, a także wielką stertę dokumentów. Kpt. Zygmunt nie o tym nie wie (Uzrad obaj 1 lutego br.). Czy tak Resort zabrał swoje papiery i zataił ślady?

PRZEDSTAWIŁEM WSZYSTKO CZEGO SIĘ DOWIEDZIAŁEM. PROCES PRZYWRACANIA MILICJI (POLICJI) SPOŁECZEŃSTWU DOPIERO SIĘ ROZPOCZĄŁ. BĘDZIEMY MU TOWARZYSZYĆ I POKAZYWAĆ JEGO NASTĘPNE ETAPY. WIERZYMY, ŻE WSZYSTCI RAZEM — OBYWATELE I MILICJANCI — BĘDZIEMY W STANIE ZBUDOWAĆ W ŚWIDNIKU „NASZĄ” POLICJĘ, I OBY NIGDY NIE ZDARZYŁO SIĘ COŚ PODOBNEGO DO WYDARZENIA ZE ŚLUSKĄ. GDZIE — JAK CZYTAMY W KOMUNIKACIE PAP — ARRESTOWANO MILICJANTA ZA ŚMIERTELNE POBICIE ZATRZYMANEGO WCZEŚNIEJ OBYWATELA.

Wojciech Samoliński

(Dokończenie ze str. 1)

LKP

MARIA CHUDYGA, Przewodnicząca Oddziału Miejskiego Ligi Kobiet Polskich. Na razie nie mamy jeszcze kandydatów do samorządu terytorialnego, ale podczas najbliższego posiedzenia wypłynęły dwie nasze przedstawicielki. Myślę, że w przyszłej radzie powinny się znaleźć kobiety, które będą występowały w imieniu mieszkanki miasta.

PAX

GRAŻYNA PASIECZNA — przewodnicząca oddziału PAX. Wypłynęły nam kandydatów na radnych do samorządu terytorialnego nie jest sprawą łatwą, tak jak wiele innych organizacji, swoją listę przygotowuje PAX. Ostateczne decyzje zapadną jednak pod koniec miesiąca podczas Walnego Zebrania. Stowarzyszenie chce utworzyć własną listę bez wchodzenia w koalicję z żadną organizacją mimo takich sugestii ze strony SdRP.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WANDA KOZAK — przewodnicząca oddziału ZNP. ZNP wystawi do wyborów swoich kandydatów. Mamy już propozycje personalne. Ostateczna lista zostanie zatwierdzona podczas zebrania Prezydium Oddziałowej Organizacji ZNP.

im pomóc w wykonywaniu obowiązków radnego.

Lista nie jest jeszcze zamknięta. Ostateczny jej kształt ustalimy w następnym tygodniu.

KOMITET OBYWATELSKI

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI — przewodniczący KO „Solidarność”. Sroda, 28 lutego, była ostatnim dniem przyjmowania przez Komitet Obywatelski „Solidarność” list kandydatów na kandydatów na radnych do samorządu terytorialnego.

Odbity się już także pierwsze szkoleniowe spotkanie kandydatów na temat projektu ustawy o samorządzie terytorialnym.

Uczestniczący w spotkaniu dr Krzysztof Żuk z UMCS, odpowiadał na wiele pytań dotyczących między innymi: sposobu wyboru burmistrza — musi być to osoba spoza rady; składu Rady Miejskiej (taką bowiem nazwę będzie nosiła dotychczasowa Miejska Rada Narodowa), która ma liczyć 29 radnych.

Zgłoszeni kandydaci brać będą udział w pracach wybranych przez siebie komisji problemowych Komitetu Obywatelskiego oraz w spotkaniach z mieszkańcami miasta, prezentując swój program wyborczy.

Kto stanie do wyborów?

SD

ROMAN LIS, członek prezydium Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego:

— Stronnictwo Demokratyczne będzie uczestniczyło w wyborach do samorządu terytorialnego. Nasza lista zawiera obecnie 9 nazwisk. Są to głównie przedstawiciele inteligencji i rzemiosła, będący członkami tej partii, ale na liście znajdują się również osoby nie należące do niej. Kandydaci SD są ludźmi nowymi, którzy nie brali dotychczas udziału w pracach rad narodowych, żyjącymi jednak prawami miasta. Swoją postawą pragną przyczynić się do jego rozwoju oraz zaspokojenia potrzeb materialnych i duchowych jego mieszkańców.

Stronnictwo Demokratyczne nie traktuje swojej listy jako ostatecznej. Jest ona otwarta i może znaleźć się na niej każdy, kto daje należyłą gwarancję spełnienia oczekiwań wyborców.

ZSMP

DARIUSZ KORONA, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP:

— Mamy zamiar uczestniczyć w wyborach do samorządu terytorialnego, tworząc wspólną listę z SdRP i Miejskim Oddziałem ZNP.

Z naszej strony kandyduje kilku młodych ludzi zatrudnionych w świdnickich zakładach pracy. Doświadczenie wyniesione z działalności w organizacji młodzieżowej powinno

Przyjęliśmy następujący tryb wyłaniania kandydatów na radnych popieranych przez nasz Komitet: najpierw Komisje Zakładowe ze Świdnika, „Solidarność Młodych”, Komisja Emerytów i Rencistów, Klub Katolicki i komisje naszego Komitetu przedstawiły swoich kandydatów. Wpłynęły kandydatury około 60 osób. Wśród zgłoszonych są ludzie nie należący do NSZZ „Solidarność”, członkowie partii politycznych, ludzie różnych poglądów i zawodów. Z tej grupy wyłoniona zostanie lista około 30 osób, które staną jako nasi kandydaci do wyborów. Organizujemy już lokalny program wyborczy, konsultujemy różne problemy z mieszkańcami miasta i Komisjami „Solidarność”. Podczas tej pracy mamy nadzieję pozbierać kompetencje poszczególnych kandydatów, ich osobowość itp. Chcemy by byli to ludzie połączeni etosem „Solidarność”, znający problemy miasta, mający pomysły jak je rozwiązywać, a przy tym uczciwi i lubiani.

Ostateczną decyzję o kształcie listy Komitetu Obywatelskiego podejmie specjalna komisja Komitetu, wyłoniona z osób, nie będących kandydatami.

(dan. W.S.)

„Solidarność” w PGKiM

(Dokończenie ze str. 1)

Czy można mówić o lepszej atmosferze w pracy, o szukaniu oszczędności, gdy decyzje podejmowane są jednoosobowo i są niepodważalne...?

Niepewność i obawy pracowników są tym bardziej uzasadnione, że zespołem rządzi szef, który w 1981 roku otrzymał wotum nieufności.

Związkę chcą zajmować się sprawami pracowników, trudno jednak spokojnie patrzeć na to, co się dzieje. Chociażby limit na korzystanie z samochodu prywatnego, przyznany dyrektorowi w wysokości 1000 km miesięcznie. Kilometry przemnożone przez cenę paliwa, dają ogromne sumy; tylko w styczniu 700.000 zł. Nie można przejsz nad tym obojętnie, zwłaszcza, jeżeli ogranicza się wszystkim pracownikom dopłaty za dojazdy, i inne świadczenia socjalne.

Działający od niedawna związek skierował do dyrekcji 4 postulaty. Dotyczyły one premii motywacyjnej. Wynosi ona 10% od zarobków i według przyjętych zasad jest w PGKiM zabierana pracownikom w całości nawet za 1 dzień zwolnie-

nia chorobowego. Pracownicy domagają się zmiany w regulach premiowania. Drugi dotyczący deputatu za węgiel, który biorą tylko pracownicy niektórych zakładów. Domagają się również uregulowania opłat za pranie odzieży. Postulują zmiany w systemie opieki zdrowotnej. W Lublinie działa przychodnia zakładowa, co dla pracowników w większości mieszkańców Świdnika, jest tylko utrudnieniem, ponieważ i tak wszystkie sprawy załatwiają na miejscu. Do przychodni jeżdżą tylko gdy niezbędna jest na dokumencie pieczęć lekarza zakładowego.

Pomysł zorganizowania przychodni i opłacanie lekarzy w Lublinie dla pracowników ze Świdnika jest tylko jednym z istniejących paradoksów. Chcą z nimi walczyć związkowcy. Na razie nie przychodzi im to łatwo, a atmosferę jaka temu towarzyszy najlepiej oddaje pokreślone i pocięte ogłoszenie informujące o tym, że w PGKiM działa „Solidarność”. A także i to, że żaden z pracowników, zwolnionych w 1982 roku za działalność związkową nie wrócił do pracy w PGKiM. (i.w.)

Przedwiośnie u działkowców

Wcześniej w wiosna spowodowała duże zainteresowanie działkowców pracami w ogrodach pracowniczych. Zanim jednak, praca ruszy pełną parą, trzeba uporządkować wiele spraw. Jedną z ważniejszych jest uzupełnienie składek. Do tej pory składki zapłaciło 40% użytkowników. Przypominamy, że składki przyjmują od 6 lutego do 31 marca br. gospodarze wszystkich ogrodów, w każdy wtorek i czwartek, w świetlicy przy ulicy Świerczewskiego 25. Nie opłacenie składek może mieć bardzo nieprzyjemne skutki aż do wypowiedzenia użytkownika działki i członkostwa w Polskim Związku Działkowców.

Zarząd informuje również, że przy okazji wpłat można zakupić nasioną ogórków F-1, cebulę „Wolska”, marchew, pietruszkę, sałatę. Natomiast nowoży i torf ogrodniczy, znajdujący się w magazynach ogrodowych. Działkowcy mogą również uzupełnić biblioteczkę domową, kupując atlas „Jaki to szkiełnik — jaka to choroba”. Działkowców czeka w tym roku wiele pracy na rzecz ogrodu. Trzeba przeprowadzić remont i konserwację urządzeń, wykopy pod instalację wodną, porządkowanie dróg. Szczególnie dużo pracy jest w og-

rodzie Kalina. Ustalono, że każdy działkowicz powinien przepracować na rzecz ogrodu 10 godzin. W przypadku uchylenia się od pracy, gospodarze będą egzekwować opłaty pieniężne w wysokości 3 tys. zł za godzinę. W innych ogrodach gdzie prace jest mniej, każdy działkowicz powinien przepracować 4 godziny.

Następna ważna sprawa, to przydział nowych działek, o które stara się około 800 osób. Wniosek o wskazanie terenu, złożony w Urzędzie Gminy w Mielgu, został zaopiniowany przez Komisję ds. rolnictwa, negatywnie.

Ogrody działkowe, w znaczny sposób uzupełniają budżety domowe, i jak nigdy spełniają nie tylko funkcje rekreacyjne ale przede wszystkim socjalne.

Za przydzieleniem ziemi na działki pracownicze, przemawia też fakt wysokich pónów, jakie z 1 ha osiągną działkowcy. Ważne jest więc, by takich ogrodu wokół miast powstało jak najwięcej. Pomocą ze zdaniem dodatkowych terenów na ogrody działkowe, powinien w większym stopniu służyć Urząd Miasta oraz wszystkie organizacje społeczne a szczególnie Związki Zawodowe.

Józef Piotrowski

Nasza wityna

Biblioteka ZDK poleca

STEFAN KISIELEWSKI — WIDZIANE Z GÓRY.

Znakomitego prozaika i felietnistę Stefana Kisielewskiego, walczącego samotnie przez czterdzieści pięć lat z czynnością „wydawać”.

Najlepsze utwory powieściowe powstały w latach siedemdziesiątych. Jednym z nich „Podróż w czasie” (1982 rok). Książkę tę opublikował Instytut Literacki w Paryżu obecnie wznowiły „Iskry”. Prawie równocześnie nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się „Przygoda w Warszawie” — wcześniej nadawała ją w odcinkach Wolna Europa.

„Widziane z góry” to powieść polityczna, której akcja toczy się na przełomie lat 50 i 60 w Polsce i we Francji. Autor ukazuje system władzy i metody jej sprawowania, a także układy i powiązania grupy rządzącej. Borowicz — główny bohater utworu jest właśnie członkiem elity władzy. Jego konflikty służbowe i prywatne służą do ukazania postaw ludzkich i stosunku do mechanizmów rządzących życiem kraju. Pod pseudonimową postacią Bo-

rowicza, a także innych bohaterów utworu bez trudu możemy odkryć postacie naszych czołowych działaczy.

JERZY DREWŃSKI — CYNGA: WSPOMNIENIA Z LAGROWIA POLNO-CY 1940-1944.

Wstrząsająca lektura są wydane wspomnienia Jerzego Drewnowskiego. Nieludzkie warunki w lagrach rozmiędlonych w oddalonych miejscach Europy i Azji starannie ukrywano przed społeczeństwem. W walce o utrwalenie zwycięstwa socjalizmu powołujemy Rosję, a potem ZSRR starannie izolowało od świata zewnętrzne. Stosowano tu zasadę: „...że lepiej skazać się obywateli na lagry, aby wśród nich ukarać jednego rzeczywistego wroga ludu”. I takie kryteria stosowało między innymi NKWD.

Drewnowski przedstawiając system lagrowy, prowadzący do upodlenia i zguby lagrowicza ukazuje też przejaw ludzkich uczuć. Z kart „Cyngi” technie autentyzm, a także wiara w odrodzenie się form demokratycznych.

Opac.: Krystyna Korpysa

NA SPACERZE



Fot. archiwum

Grzeczność na codzień

...ze wszechmiar pożądana. Ale nie w sklepie „Marysińska”. Placiam w kasie należność za towar — powiedziała nam jedna z mieszkanki Świdnika. Położyła banknot o nominalnej wartości złotych. Był skłony przezroczystą taśmą i od tego się zaczęło. Kasjerka zaczęła czynić mi głośne wyrzuty, że pieniędzy nie przyjmie. „Nie będę służyć — podkreśliła dobitnie — nie mam zamiaru nosić takich pieniędzy do banku. Trochę to dziwne — dodała nasza rozmówczyni — bo ja też pracuję w handlu i wczoraj przyjechałam te pieniądze do klienta.

No właśnie. Jedni ludzie potrafia być uprzejmi i załatwić sprawę jak trzeba, a drudzy zrażają do siebie otoczenie.

Czy tak być powinno?

z-o

**GŁOS
SPORTOWY**

NA III FRONCIE

AVIA – RADOMIAK 1:0!

Pilkarze Avii „wymieczyli” zwycięstwo nad Radomiakiem. Jedyną bramkę w tym meczu zdobył w 69 min. spotkaniu ADAM STERNICZUK, który wyrzucił słabo spisujących się w tym dniu napastników.

Do przerwy był to słabutki spektakl piłkarski. Goście zagrozili kilka razy bramce Dariusza Grodzkiego, ale nie na tyle by zmusić go do najwyższego wysiłku. Świdniczanin grał także anemicznie. Spotkanie toczyło się przeważnie w środkowej strefie boiska, bez większych emocji.

Po przerwie nasi futbolisci zwalili bardziej swe szeregi i zaczęli coraz częściej atakować przedpole przeciwnika. Ich poczynania uwiecznione zostały sukcesem. Jedną, jedyną bramką zdobył przez żółto-niebieskich usatysfakcjonowała kibiców, ale nie na tyle, by można już było mó-

wić szerzej o sile i bojowości zespołu.

W tym meczu byliśmy ciekawi jak zagra TOMASZ HERMAN – (ex piłkarz Górnik Łęczna – wychowanek Avii), różnił się na boisku dopiero w drugiej połowie spotkania. Jego kilka pomysłowych zagrań i dokładne podania mogły się podobać. W sumie daleki jest jeszcze do formy sprzed roku. Dłuższa przerwa w grze zrobiła jak widać swoje. Wierzyć trzeba jednak, że z czasem się odnajdzie i znowu będzie pełniać pierwszoplanową rolę w drugiej linii.

Na podstawie tego spotkania trudno jest cokolwiek prognozować na najbliższe tygodnie. Jak do tej pory podopieczni trenera H. Grodzkiego nie weszli jeszcze w mocne uderzenie.

(kk)

● SUKCES MŁODYCH SIATKARZY

● TRZY MEDALE AGNIESZKI PATRZAŁY

Udany tydzień naszych sportowców

Juniorzy starsi Avii Świdnik awansowali do ścisłego finału MP w siatkówkę. Podopieczni trenera J. KRASNOPOLSKIEGO zajęli II miejsce na turnieju mistrzowskim w Ostrołęce wygrywając z Hutnikiem Kraków 3:2, MKS Ostrołęka 3:0. Świdniczanin przegrał jedynie ze Spółem Łódź. Dało im to awans do osiemki najlepszych drużyn w kraju.

Trzy medale: Złoty na 50 m stylem dowolnym, srebrny na 100 m stylem dowolnym i brązowy na 50 m stylem grzbietowym – zdobyła AGNIESZKA PATRZAŁA na MP seniorów w Warszawie. Gratulujemy!

(m)

**Informator
GŁOSU**

KINO „LOT”

- 23.03. – PAN WOŁODYJOWSKI pol. (b.o.), 16.30. – ELEKTRONICZNY MORDERCA – USA (od 15 l.) 19.30.
24.03. – ELEKTRONICZNY MORDERCA – USA – 17.00, 19.15.
25.03. – PORANEK, 12.00 (b.o.), – ELEKTRONICZNY MORDERCA – USA, 17.00, 19.15.
26.03. – ELEKTRONICZNY MORDERCA – USA, 17.00, AKT ZEMSTY USA (od 18 l.), 19.15.
27.03. – AKT ZEMSTY – USA, 17.00, 19.15.
28.03. – DECYZJA – 17.00. – AKT ZEMSTY – USA, 19.15.
30.03. – NOCNY JASTRZĄB – USA – (od 15 l.), 17.00, 19.15.
ELEKTRONICZNY MORDERCA – USA – 1984 – Reż. JAMES CAMERON. Grają: A. SCHWARZENEGGER, M. BIEHN, L. HAMILTON.

Rok 2029 – po wojnie jądrowej. Maszyny rządzą ludźmi, którzy roznęcają przeciw nim powstanie.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

- 23.03. – TURNIEJ REKREACYJNO-SPORTOWY dla dzieci kl. I – SP nr 4. 10.00.
24.03. – GRY KOMPUTEROWE – 9.00.
25.03. – NIEDZIELA Z KULTURĄ (Gry komputerowe, filmy video) 10.00 – 14.00.
28.03. – PRZEGŁĄD PIOSENKI DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ, 19.00. – WYSTAWA KSIĄŻEK pod hasłem – „Sztuka cenniejsza niż złoto”.

FKS AVIA

- II LIGA SIATKÓWKI MĘŻCZYZN
24.03. – BZURA OZORKÓW – AVIA – 17.00.
25.03. – WIFAMA ŁÓDŹ – AVIA – 11.00.

Spotkania rozegrane zostaną w hali sportowej FKS Avia.

(k)

Listy do redakcji

W nawiązaniu do artykułu „Najciemniej w dzień” w „Głosie Świdnika” z dnia 1990.02.22 informujemy, że utrzymamy w pełnej sprawności oświetlenia ulicznego nie polega tylko na wymianie żarówek – zwykłych żarówek nie stosuje się już dawno w tego rodzaju oświetleniu. Obecna instalacja oświetleniowa składa się z całego szeregu elementów współpracujących ze sobą: lampy rtęciowa lub sodowa (żarówka), oprawka, dwuliniowy elektryczny, kondensator, tyrystorowy układ zapłonowy i bezpiecznik. Same lampy są obecnie o wiele trwalsze niż zwykłe żarówki i

w przypadku awarii sprawdzają na leży często wszystkie elementy układu – a tego nie można dokonać „na zimno”. I stąd okresowe świecenie oświetlenia w dzień.

Uzasadnioną krytykę chętnie przyjmujemy, ale w sprawie oświetlenia stosowniejszy byłby apel w wyłączenie w dni słoneczne oświetlenia ogólnego lub produkcyjnych. – efekt byłby niewspółmiernie większy – a dla naszej służby jest to obecnie przyszłościowa „walka z wiatrakami”.

Kierownik Działu Technicznego TE mgr inż. KRZYSZTOF POLAK



● MECZ PIĘŚCIARSKI JAKIEGO NIE BYŁO!

HENRYK PETRICH I ANDRZEJ GOŁOTA W ROLACH GŁÓWNYCH

Za kilka tygodni w Świdniku wielka gratka dla sympatyków boks. Występujący obecnie w kilku klubach krajowych ex bokserzy Avii spotkają się z zespołem stołecznego Legii. Ten mecz przypominamy nam z pewnością wielkie tradycje pięściarstwa świdnickiego z lat siedemdziesiątych, a i późniejszych także.

W archiwach sportowych znaleźć można stosy gazet w których zapisano historię wielu pojedynków pięściarskich z udziałem takich sławnych świdnickich mistrzów skórzanych rękawic jak: HENRYK KUKIER,

wszystkimi zainteresowanymi klubami i trzyma nadal rękę na pulsie.

Jak do tej pory wszystko wydaje się przebiegać zgodnie z planem. Trener pięściarzy Legii JANUSZ GORTAT zapowiedział wystąpienie do Świ-

Chungie. Przegraną na skutek odniesienia kontuzji z koreańskim zabił BAYKIEM HYUNENEM.

Jego kolega klubowy Henryk Petrich zdobywał brązowe medale w MS w San Remo i Seulu. Aż pięć razy stawał również na najwyższym podium w mistrzostwach Polski. Dziś toczy on zaciętą rywalizację z krajowym wadze średniej ze STANISŁAWEM ŁAKOMCEM. W Seulu wygrał z Koreańczykiem Parkiem i Amerykańskim Murzynem Maynardem, którego miał na deskach w I rundzie.

Trzeci żelazny punkt warszawskiej Legii to pięściarz wagi półciężkiej GRZEGORZ JABŁONSKI. Ten cięty i rokowaty MP rywalizuje od lat z krajowym Tomaszem Nowakiem. B. mistrzem Spartakiady Armii Zaprawiającej.

I tyle na dziś tytułem wstępu do najlepszych pięściarzy stołecznej Legii. Ciekawci jesteśmy kto wystąpi przeciwko tym pięściarskim asom „naszym” zespołu?

O tej i o jeszcze innych sprawach związanych z tym ciekawym meczem – wkrótce znowu napiszemy.

(mk)



Fot. archiwum

BOGDAN WILK, STANISŁAW CZAJECKI, WALDEMAR KOWALSKI, RYSZARD PETEK i wielu innych. Odnosili oni piękne zwycięstwa nad wieloma znanymi bokserami zagranicznymi i krajowymi.

Z biegiem lat ich śladami poszli młodzi. Kilku z nich reprezentuje obecnie barwy I ligowego Igłopolu Dębica inni, wybrali także drużynę jak KSZO Ostrowiec czy Hetman Zamosć.

Przy końcu lutego br. w naszym klubie zrodził się pomysł zorganizowania towarzyskiego meczu reprezentacji pięściarskiej Avii złożonej z byłych zawodników Avii, z którą z czołowych drużyn ekstraklasy krajowej. Wybór padł na warszawską Legię i jak się niebawem okazało – ryba chwyciła!

Na dziś mamy już 90% pewności, że mecz ten dojdzie do skutku przy końcu kwietnia tego roku.

Rol impresaria przy organizacji tego sportowego widowiska podjął się szef Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego FKS Avia, były popularny pięściarz klubu Waldemar Kowalski. Rozpoczął on już pertraktacje z w-

odnika najlepszego garnituru pięściarskiego klubu.

W zespole stołecznym wystąpią m. innymi: GRZEGORZ JABŁONSKI, HENRYK PETRICH i ANDRZEJ GOŁOTA.

Przypominamy pokrótce ich sylwetki.

Pięściarz wagi ciężkiej – ANDRZEJ GOŁOTA to dwukrotny brązowy medalista olimpijski z Meksyku i Seulu. Wcześniej w 1973 roku zdobył tytuł młodzieżowego wicemistrza Europy w Belgardzie. W dotychczasowej karierze pięściarskiej zdobył sześciokrotnie tytuł mistrza Polski. Gołota to ponad 90 kg goliat bliski wzorcowi klasycznego atlety. Jego styl walki przypomina wielkie czasy pięściarstwa polskiego z okresu FELIKSA STAMMA. Reprezentuje klasyczną szkołę boksu opartą na precyzyjnym lewym prostym, wysokiej gardzie i poruszaniu się po linii prostej. Piękna sylwetka, ładna praca nóg, wszechstronne wyszkolenie techniczne – to wszystko podoba się najwybredniejszemu znawcom tej dyscypliny sportu.

W Seulu wygrał z pięściarzem bułgarskim Rusinowem i Kenijczykiem

Pogoda dla brydżystów

Po awansie brydżystów „Świt” (dawniej „Orbita”) do ligi okręgowej jesienią ub. roku szef zespołu p. JÓZEF SEPČUK znalazł się w kłopotach. Liga – ligą ale gdzie rozgrywać spotkania?

Brydżystom wymówiono świetlicę SM przy ul. Kruczkowskiego i znaleźli się na rozdrożu...

Całe szczęście, że znalazł się człowiek, który wyciągnął ku nim pomocną dłoń. Był nim kierownik Ośrodka Rekreacyjno - Wypoczynkowego FKS Avia WALDEMAR KOWALSKI, który udostępnił ligowcom – klubokawiarne „Błękitną”.

Tak więc wreszcie pogoda i dla brydżystów. A jak grają?

Świdniczanin znalazł się w grupie, w której występują: Sygnal Lublin (I i II zespół), ZNP Lublin, LPBM Lublin, AZS UMCS, RSM Ra-

dzyń, Stal Poniatowa, Żeglarski i Chemik Puławy, oraz Tęcza i Stal Kraśnik.

W I rundzie rozgrywek zakończonej w styczniu br. brydżysty „Świt” uzyskali następujące wyniki: z RSM Radzyń 20:10, Sygnalem I – 10:20; Sygnalem II – 23:7; ZNP – 11:19; Stalą (P) – 15:15; LPBP – 25:0; AZS UMCS – 8:22; Chemik (P) – 4:25; Żeglarski (P) – 13:17; Tęcza (P) – 9:21; Stal (K) – 14:16.

Po I rundzie rozgrywek brydżysty „Świt” zajmowali 7 miejsc w tabeli. A oto wyniki pierwszych spotkań w drugiej odsłonie: Świt – RSM Radzyń 12:18,

– Sygnal I – 22:8,
– Sygnal II – 14:16,
– ZNP – 14:16
– Stal (P) – 10:20.

Na czele tabeli znajdują się Chemik Puławy – 315 pkt. przed Tęczą (K) – 279 pkt., LPBP – 250 pkt., Sygnalem I – 236 pkt., RSM Radzyń – 228 pkt. i Świt (S) – 226 pkt.

(K)

Okrucy sportowe

ZAJNTERESOWANIE SZKOŁKA TAEKWONDO...

...przeszło najsmielsze oczekiwanie. Na zebranie organizacyjne pojawił się w Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym ponad 100 zwolenników sztuki ciekawego samobrony. Lubelski instruktor prowadzący zajęcia w czym wybierać. Na zajęcia było sporo dzieci. Przy okazji odezwali się głosy czy można by utworzyć przy klubie sekcję kultury. Jak się okazało, nie ma takiej możliwości. W hali znajduje się wprawdzie siłownia – atlas, brak jednakże tego sprzętu specjalistycznego.

MARCOWY KURS RATOWNIKÓW WODNYCH...

...rozkręcił się na dobre. Na zajęcia uczęszcza ponad 30 adeptów wioślarskich. Instruktorom kursu jest bliżej trener Avii, absolwent AWF Białej Podlaskiej – Zb. Gałań. Zakończeniu kursu przewiduje się zapoczątkowanie II turnusu szkoleniowego. Jest nadzieja, że w sezonie wyczynowym '90 na braku ratowników przy otwartej pływalni nie będzie narzekać!

PO „ŚWIĘTEJ WOJNY”...
...tj. po derbach Lubelszczyzny siatkówce mężczyzn Avia – Górnik Łęczna obydwie drużyny trenowały ostatnio wspólnie w świdnickiej hali sportowej, przed meczami mistrzostw z Chemikiem Bydgoszcz i Polanietą Pila. Wspólna praca na treningach nie poszła na marne. Obie zespoły zainkasowały w kolejnej rundzie rozgrywek mistrzowskich potrzebne punkty.



„Głos Świdnika” – Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: WOJCIECH SAMOLIŃSKI (redaktor naczelny) Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, zam. 509 – 90.03.14 3000 szt. – 0-7

OGŁOSZENIE

POSZUKIWANA OPIEKUNKA DO DZIECKA. TELEFON: 128-29.